Nr 190. Kraków, Środa 21 Sierpnia 1895. Rocznik XLVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Odbiór Nr Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., a przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 90 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nifrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; w Paryżu wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp

Gimnazyum polskie w Cieszynie.

Od naszego korespondenta cieszyńskiego otrzymaliśmy następujący list, który ze względu na ważność sprawy w niej poruszonej, oraz na wyczerpujące jej omówienie, podajemy w całości na tem miejscu:

Cieszyn 18 sierpnia.

(○) Gdyby jeszcze było potrzeba dowodu na to, że liberalizm lewicy niemieckiej i jej zwolenników jest tylko pustym frazesem, przestarzałym i spróchniałym zabytkiem przeszłości, pokrywającym grube samolubstwo i bezwzględną zachłanność niemiecką, dostarczyłaby go w sposób niezbity i prawdziwie klasyczny sprawa gimnazyum polskiego w Cieszynie. Stronnictwo niemieckie starało się wszelkimi sposobami przeszkodzić jego powstaniu, choć się przecież rozchodziło o zakład prywatny, który — według praw obowiązujących — każdy założyć może, jeżeli warunków przepisanych dopełni.

Najpierw tedy ofiarowano posłom naszym w Sejmie utworzenie klas przygotowawczych do gimnazyów w Cieszynie i w Bielsku, aby uciszyć skargi na trudności językowe, z jakiemi młodzież nasza walczyć musi z powodu obcego jej języka wykładowego, czyli innemi słowy: z funduszu krajowego, na który przecież i my się składamy, chciano nam ułatwić tem szybsze germanizowanie dzieci naszych. Bohaterskie to wysilenie „naszych najserdeczniejszych“ chybiło jednak celu. Poseł Michejda wykazał w trafnem przemówieniu nicość wspaniałomyślnego „ustępstwa,“ kompromitującego autorów jego, którzy przecież za „poważnych“ uchodzić pragną, a w kołach polskich przyjęto je z lekceważeniem, na jakie ze wszech miar zasługuje. Chwycono się tedy innego środka. Przed kilkoma miesiącami i to zupełnie niespodziewanie, przedstawił Dr Demel, burmistrz miasta Cieszyna na jednem posiedzeniu rady miejskiej wniosek, aby w pięcioklasowych miejskich szkołach ludowych, w których dotąd język polski, jako przedmiot nieobowiązkowy, wykładany jest począwszy od klasy trzeciej, tudzież w szkołach wydziałowych, z których język polski całkiem jest wykluczony, zaprowadzono obowiązkową naukę języka polskiego; nadto wnosił, aby się postarano u rządu o zaprowadzenie obowiązkowej nauki polskiego języka w szkołach średnich Księstwa Cieszyńskiego. Dziwiono się powszechnie, skąd się nagle zaciekłym naszym przeciwnikom na tak wielką zebrało sprawiedliwość, bo nie wiedziano, że pobudka do wniosku wyszła z Wiednia, z kół parlamentarnych. Rada miejska przekazała wniosek Dra Demla jednogłośnie komisyi szkolnej do zbadania i zdania sprawy, a w różnych pismach pojawiły się już nawet artykuły pochwalne, sławiące sprawiedliwość Niemców szląskich i zapowiadające za ich wzorem nowy, a tak pożądany zwrot w uregulowaniu wzajemnych stosunków między narodowościami w państwie zamieszkałemi. Tymczasem w kilka tygodni później ta sama rada miejska, która poprzednio wniosek Dra Demla jednogłośnie komisyi szkolnej do zbadania przekazała, odrzuciła go następnie w całości i jednogłośnie na wniosek tejże komisyi. Czyż trzeba większej obłudy? Udawano dobre chęci, aby pokrzyżować, albo przynajmniej osłabić starania o gimnazyum polskie w Cieszynie; a gdy spostrzeżono, że ludność polska nie idzie na lep próżnych obiecanek, pogrzebano bez skrupułów nieszczery wniosek, którym ją chciano wywieść w pole.

Pozostało jeszcze tylko jedno: przewlekanie załatwienia podania o gimnazyum polskie w Cieszynie za pośrednictwem Rady szkolnej krajowej w Opawie. Środka tego użyto w pełnej mierze, ale ostatecznie także bez skutku, bo pozwolenie na otwarcie gimnazyum, choć późno, ale jest już i przez nich cofniętem być nie może. Teraz dopiero spadła do reszty maska z naszych liberałów niemieckich, których liberalizm tam się kończy, gdzie się zaczyna ich wyłączność i nieprzeparta żądza panowania. Na umyślnie w tym celu zwołanem posiedzeniu Rady miejskiej wystąpił znów tenże sam Dr Demel, który przedtem żądał zaprowadzenia obowiązkowej nauki języka polskiego w szkołach ludowych i wydziałowych cieszyńskich i w szkołach średnich Księstwa Cieszyńskiego i przedstawił tym razem wniosek, aby wysłać do prezydyum ministerstwa petycyę z protestem przeciw zamierzonemu jakoby subwencyonowaniu gimnazyum polskiego w Cieszynie, a nadto drugi wniosek, aby z funduszów miejskich wyznaczyć stypendya dla uczniów pierwszej klasy istniejącego w Cieszynie gimnazyum „niemieckiego.“ Rada miejska, na dowód swej dojrzałości politycznej, uchwaliła i te dwa wnioski jednogłośnie i wyznaczyła z funduszów miejskich 20 stypendyów po 100 złr. dla uczniów pierwszej klasy dotychczasowego, niemieckiego gimnazyum w Cieszynie, pochodzących z Księstwa Cieszyńskiego i to już na rok bieżący. Konkurs już rozpisany, a zgłaszać się należy do dnia 1 września.

Rozprawmy się najpierw z petycyą.

Powiedziano w niej po szumnym wstępie o wielkiem, ale tylko w wyobraźni autorów petycyi istniejącem, zaniepokojeniu Niemców cieszyńskich, a nawet całego Szlązka, spowodowanem przez pozwolenie na otwarcie gimnazyum polskiego w Cieszynie i zamierzone, według pogłosek dziennikarskich, subwencyonowanie go z funduszów państwowych, że przedewszystkiem „gimnazyum nowe, a szczególnie polskie, jest niepotrzebne, bo na Szlązku jest dosyć gimnazyów, a te, które są, odpowiadają zupełnie kulturnym potrzebom ludności polskiej.“ Że gimnazyów na Szlązku jest dosyć (4 na 605.649 mieszkańców), nie przeczymy, ale w takim razie, dlaczegóż właśnie ci panowie starają się jeszcze tak gorliwie o założenie nowego gimnazyum niemieckiego we Frydku? Co zaś do tego, że gimnazya istniejące w zupełności zaspakajają kulturalne potrzeby ludności polskiej na Szlązku, to już niechaj autorowie petycyi pozwolą, ażeby ludność polska sama to osądziła, która to niezawodnie lepiej od nich uczynić potrafi i nawet już uczyniła. Doprawdy, wstydem jest przytaczać jeszcze taki argument, jeżeli się zważy całą nędzę nauki języka polskiego w szkołach średnich na Szlązku.

Dwie nieobowiązkowe godziny tygodniowo w 2-ch lub trzech oddziałach na cały zakład i profesorowie zazwyczaj nieegzaminowani, oto całe uwzględnienie kulturalnych potrzeb ludności polskiej w średnich szkołach tutejszych. Uczniowie prawie nigdy pisać się nawet porządnie nie nauczą, a o planie naukowym takim, jak dla języka niemieckiego, oczywiście i mowy niema. Niechaj poważni i bezstronni znawcy zbadają te stosunki i orzekną, czy tak nie jest i to w całem słowa znaczeniu; zgadzamy się na to. — Powiada dalej petycya, że ponieważ niema żadnej potrzeby zakładania nowego gimnazyum w Cieszynie, przeto widocznem jest, już nawet z samego faktu „zaprowadzenia w niem polskiego języka wykładowego,“ że chodzi tu tylko o zaczepną tendencyę narodową i polszczenie miast niemieckich w Księstwie Cieszyńskiem. Naiwność to, czy obłuda? Wszakże gimnazyum polskie nie chce mieć wcale uczniów niemieckich, tylko polskich, a tych przecież polszczyć nie potrzeba i nie można, ale też i germanizować w zakładach niemieckich nie należy. Troska o miasta „niemieckie“ w Księstwie Cieszyńskiem jest także zbyteczną. Mamy tu miast 8, a stosunek narodowościowy według ostatniego spisu ludności jest w nich następujący: Bielsk 11,128 Niemców, 2,249 Polaków, 416 Czechów. Cieszyn 7,664 Niemców, 6,170 Polaków, 599 Czechów. Frydek 2,639 Niemców, 292 Polaków, 4341 Czechów. Skoczów 1099 Niemców, 2083 Polaków, 28 Czechów. Frysztat 666 Niemców, 2,368 Polaków, 46 Czechów. Bogumin 386 Niemców, 638 Polaków, 90 Czechów. Jabłonków 371 Niemców, 2,921 Polaków, 9 Czechów. Strumień 347 Niemców, 1,231 Polaków, 12 Czechów. Razem we wszystkich 24,300 Niemców, 17,952 Polaków, 5,541 Czechów. Bardzo więc niemieckie te miasta w rzeczywistości nie są, ale gdyby nawet tak było, niechże Niemcy posyłają synów swoich do istniejących gimnazyów i szkół realnych niemieckich w Cieszynie i w Bielsku, a Polacy do jedynego gimnazyum polskiego w Cieszynie i będzie zgoda. Wmawianą w nasze gimnazyum tendencyę zaczepną, musimy, jako kłamliwą i niezgodną z prawdą stanowczo odeprzeć, a jeśliby już o tendencyi zaczepnej koniecznie musiała być mowa, to tendencya taka jest bezwarunkowo tylko po stronie niemieckiej. Oni chcą robić zdobycze na nas i dlatego nie chcą nas wypuścić ze swojej opieki; my tylko bronimy swego, a kto swego broni, ten nie zaczepia i nikogo krzywdzić nie może.

Przyznaje petycya w końcu, że gmina, jako taka, nie ma właściwie żadnej podstawy do wystąpienia przeciw gimnazyum polskiemu, jako zakładowi prywatnemu i z prywatnych środków utrzymywanemu, ale autorów przeraża wiadomość, że „fundusze państwowe miałyby być użyte do poparcia instytucyi i zakładu, któreby mogły zakłócić spokój narodowy, dotychczas, dzięki Bogu, na Szlązku jeszcze utrzymywany, a spokojnych i lojalnych obywateli popchnąć do walki narodowej i rozdwoić; nie mówiąc już nawet o tem, że istniejące obecnie gimnazyum państwowe dotkliwy poniosłoby uszczerbek wskutek zakładu konkurencyjnego, przez sam rząd popieranego“. Dlatego to — i tu jest jądro rzeczy — Rada miejska „poczuwa się do patryotycznego obowiązku zwrócić uwagę rządu, aby w interesie pokoju narodowego takie poczynił zarządzenia, któreby powyższym groźnym (!) następstwom zapobiedz były zdolne“. Co do nas nie wiemy dotąd, czy na prawdę zamierzono przyznać gimnazyum polskiemu w Cieszynie jakąkolwiek subwencyę państwową, w tym czy w przyszłym roku, ale wiemy natomiast, że gdyby tak było, byłby to krok najsprawiedliwszy, któryby bodaj w małej części naprawił krzywdy, jakie dotąd ponosimy. Na Szlązku wschodnim czyli w Księstwie Cieszyńskiem mieszka, według statystyki urzędowej, obok 177.418 Polaków (w rzeczywistości daleko więcej) 41.714 Niemców (w rzeczywistości daleko mniej). Dla tych Niemców utrzymuje rząd 2 gimnazya niemieckie i 2 szkoły realne niemieckie (nieliczący wyższej szkoły przemysłowej w Bielsku) kosztem 109.562 złr. 94 ct., a co więcej w Widnowie (Weidenau) w zachodniej części Szląska utrzymuje rząd gimnazyum, oczywiście także niemieckie, które w ostatniem dziesięcioleciu nie miało nigdy wyżej 190 uczniów, a w roku 1893 miało ich tylko 130, wyraźnie sto trzydzieści, kosztem 23.104 złr. 37 ct.! Jeżeli tedy w Księstwie Cieszyńskiem na każde 10.000 Niemców można utrzymywać jedną szkołę średnią kosztem przeszło 27.000 złr. w przecięciu i jeżeli w Widnowie można dla 130 uczniów niemieckich utrzymywać 8-klasowe gimnazyum kosztem 23.000 złr. (nie licząc lokalu), to jedyne, prywatne gimnazyum polskie dla 177.000 Polaków, utworzone po wieloletnich usilnych zabiegach ze składek szerokich warstw społeczeństwa polskiego, uznających jego potrzebę, zasługiwałoby chyba z pewnością przynajmniej na subwencyę państwową. Gimnazyum to powinnoby być przecież właściwie państwowem i z funduszów państwowych całkowicie utrzymywanem, bo jeżeli państwo dba o duchowy i cywilizacyjny rozwój ludności niemieckiej, to powinno w równej mierze dbać także o duchowy i cywilizacyjny rozwój ludności polskiej, ponoszącej zarówno wszelkie ciężary i płacącej jednakowe podatki krwi i mienia. Nie chce tego zrozumieć jedynie ciasny i skostniały liberalizm niemiecki, który niczego nie zapomniał i niczego nauczyć się nie może. Ginie od nieszczerości i obłudy, a jednak się ich trzyma. Obawa o istniejące w Cieszynie niemieckie gimnazyum państwowe i uszczerbek, jakiby przez konkurencyę z polskiem ponieść mogło, jest w każdym razie przedwczesną. Jeżeli zresztą, jak twierdzą, Niemcy, a przynajmniej pewna część ich, ono jedynie jest potrzebnem, to niema się o co obawiać, bo istnieć będzie i rozwijać się jak dotąd; istnienie jego jednak nie powinno w niczem wykluczać istnienia gimnazyum polskiego, odpowiadającego życzeniom i potrzebom więcej niż dwóch trzecich części mieszkańców w Księstwie Cieszyńskiem. Jeżeliby zaś konkurencya pociągnęła za sobą z czasem rzeczywiście „groźne“ dla gimnazyum niemieckiego skutki, jakich się obawiają, to czyż słusznem byłoby w takim razie domagać się utrzymywania zakładu, niemającego dostatecznej liczby uczniów, gdy się dziś jedynem i to prywatnem, dla 177.000 ludności polskiej przeznaczonem gimnazyum nawet subwencyi państwowej nie życzy?

A teraz przejdźmy do uchwały Rady miejskiej, ustanawiającej stypendya. Jeżeli ogólnie jaka czynność może być nazwana zaczepną, to jest [illegible] Dla kogóż bowiem ustanowiono stypendya? Dla uczniów niemieckich zapewne nie; [illegible] używa na agitacye przeciw nam skierowane. To też oburzająca ta uchwała zrobiła w mieście złe wrażenie i wywołała nietylko w kołach polskich, ale i w poważniejszych niemieckich protest, który w tych dniach odesłany zostanie do Wydziału i rządu krajowego. Nim jednak nastąpi rozstrzygnięcie, liczyć się musimy z faktem dokonanym, że konkurs na stypendya już rozpisano. Położenie nasze jest trudne, tem bardziej, że na tem samem posiedzeniu Rady miejskiej zapowiedziano kroki w celu utworzenia alumnatu czyli bursy dla uczniów gimnazyum niemieckiego. Własne siły nasze żadną miarą nie wystarczą i dlatego odzywamy się do rodaków z gorącą i usilną prośbą o pomoc. Pożądanem byłoby teraz jak najhojniejsze poparcie naszego „Towarzystwa naukowej pomocy“, aby to podołać mogło zwiększonym obowiązkom i potrzebom. Wszelkie datki i ofiary nadsyłać należy pod adresem skarbnika Towarzystwa p. Hilarego Filasiewicza.

Wpisy do gimnazyum polskiego odbędą się w poniedziałek d. 16 września od godz. 8 do 12 przed południem i od godz. 2 do 4 po południu. We wtorek dnia 17 września nastąpią egzamina wstępne, poczem odbędzie się we środę 18 września uroczyste otwarcie roku szkolnego.

Przegląd polityczny.

Kraków 20 sierpnia.

Namiestnik hr. Badeni — jak donoszą wczorajsze wieczorne dzienniki wiedeńskie — udał się wczoraj wieczór do Ischl. Wszelkie, do tego dołączone wiadomości i szczegóły przez owe dzienniki, dotyczące objęcia naczelnictwa gabinetu przez hr. Badeniego, nie wydają się nam autentyczne i o ile sądzić możemy, pozbawione są głównej, istotnej podstawy. Zapewnić możemy, iż pośpiech i nagłość, przypisywane tak wezwaniu do Ischl, jak podróży tam Namiestnika, są nieprawdziwe. — Mniemamy, iż najbliższą jest prawdy *N. fr. Presse*, kiedy mówi: „Aby hr. Badeni już z Ischlu miał powrócić, jako minister-prezydent, jest na razie nieprawdopodobnem“. *Neues Wiener Tagblatt* zaś pisze: „Namiestnik hr. Badeni przybył do Wiednia i ma dziś jeszcze wskutek cesarskiego powołania udać się na dwór cesarski do Ischl. W dobrze poinformowanych kołach łączą tę podróż z mającem nastąpić utworzeniem nowego gabinetu. Doniesienia o osobach, które mają wejść do nowego gabinetu są jednak w każdym razie przedwczesnemi.“

W istocie, myślimy, że wszelkie doniesienia, dotyczące utworzenia nowego gabinetu, są przedwczesnemi i że stanowcze w tej mierze postanowienie, tak co do prezesowstwa, jak poszczególnych tek, nie nastąpi przed październikiem.

W wiedeńskiej *Presse* i we *Fremdenblacie* czytamy: Wydany przez rząd reskrypt w sprawie wykonania przez urzędników państwowych ogólnych praw obywatelskich nie tyczy się jedynie urzędników państwowych, w ścisłem znaczeniu wyrazu, lecz przeciwnie obowiązuje wszystkich funkcyonaryuszy państwowych, a więc i ciała nauczycielskie wszystkich państwowych zakładów naukowych i wychowawczych. Odpowiednie wskazówki wydane zostały już 10 b. m. politycznym naczelnikom krajów i przewodniczącym krajowych Rad szkolnych. Równocześnie co do nauczycieli szkół ludowych — przesłano przewodniczącym poszczególnych Rad szkolnych krajowych następującą dyrektywę:

„Członkowie stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych i miejskich zajmują z powołania swego w życiu publicznem stanowisko, które — aczkolwiek oni nie posiadają charakteru urzędników państwowych — wkłada na nich podobne obowiązki, jakie ciążą na urzędnikach pań-

---

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(54) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Na to przybiegła ku niemu i siadłszy na jego kolanach, oplotła mu ramionami szyję, głowę zaś złożyła na jego piersiach. Vinicius widział, jak zwolna policzki jej poczęły się pokrywać odblaskiem purpury, jak oczy zatapiały się stopniowo we mgle. Razem tworzyli cudną grupę miłosną i szczęśliwą. Petronius sięgnął ręką do płaskiej wazy, stojącej obok na stole, i wydobywszy z niej pełną garść fiołków, począł obsypywać nimi głowę, piersi i stolę Eunice, następnie obsunął tunikę z jej ramion i rzekł:

— Szczęśliwy, kto, jak ja, znalazł miłość w takim zamkniętą kształcie... Czasem wydaje mi się, że jesteśmy dwojgiem bogów... Patrz sam: czy Praksyteles, czy Miron, czy Skopas lub Lyzyas stworzyli kiedy cudniejsze linie?... Czy na Paros lub w Pentelikonie istnieje podobny marmur, ciepły, różowy i rozkochany? Są ludzie, którzy wycałowywują brzegi waz, lecz ja wolę szukać rozkoszy tam, gdzie ją prawdziwie znaleźć można.

To rzekłszy, począł wodzić ustami po jej ramionach i szyi, ją zaś przejmowało drganie i oczy jej, to zamykały się, to otwierały z wyrazem niewysłowionej rozkoszy. Petronius podniósł po chwili swą wykwintną głowę i zwróciwszy się do Viniciusa, rzekł:

— A teraz pomyśl, czem są wobec tego twoi posępni chrześcianie?... i jeśli nie zrozumiesz różnicy, to idź sobie do nich... Ale ten widok cię uleczy.

Vinicius rozdął nozdrza, przez które wchodziła woń fiołków, napełniająca cały pokój, i pobladł, pomyślał bowiem, że gdyby mógł tak wodzić ustami po ramionach Lygii, to byłaby jakaś świętokradzka rozkosz, tak wielka, ze potem niechby się zapadł świat. Lecz przywykłszy już do prędkiego uświadamiania tego, co się w nim dzieje, spostrzegł, że i w tej chwili myśli o Lygii — i tylko o niej.

Petronius zaś rzekł:

— Eunice, każ nam, boska, przygotować wieńce na głowę i śniadanie.

Potem, gdy odeszła, zwrócił się do Viniciusa:

— Chciałem ją wyzwolić, ona zaś, wiesz, co mi powiedziała: „Wolałabym być twoją niewolnicą, niż żoną cezara.“ — I nie chciała się zgodzić. Wówczas wyzwoliłem ją mimo jej wiedzy. Pretor zrobił to dla mnie, że nie wymagał jej obecności. Ale ona nie wie o tem, jak również nie wie, że ten dom i wszystkie moje klejnoty, z wyjątkiem gemm, do niej będą należały, na wypadek mojej śmierci.

To rzekłszy, wstał, przeszedł się po pokoju i rzekł:

— Miłość zmienia jednych więcej, drugich mniej, ale zmieniła i mnie. Niegdyś lubiłem zapach werweny, lecz, ponieważ Eunice woli fiołki, więc i ja polubiłem je teraz nad wszystko i od czasu, jak wiosna nadeszła, oddychamy tylko fiołkami.

Tu zatrzymał się przed Viniciusem i zapytał:

— A ty? zawsze trzymasz się nardu?

— Daj mi spokój! — odpowiedział młody człowiek.

— Ja chciałem, byś się przypatrzył Eunice i mówię ci o niej dlatego, że może i ty szukasz daleko tego, co jest bliskie. Może i dla ciebie bije gdzieś w twoich niewolniczych kubikulach serce wierne i proste. Przyłóż taki balsam na twe rany. Mówisz, że Lygia cię kocha? Być może! Ale co to jest za miłość, która się wyrzeka? Czy to nie znaczy, że jest coś od niej silniejszego? Nie, drogi: Lygia, to nie Eunice.

Na to Vinicius odrzekł:

— Wszystko jest tylko jednem udręczeniem. Widziałem cię całującego ramiona Eunice i pomyślałem wówczas, że, gdyby mi tak Lygia odkryła swoje, to niechby potem ziemia otworzyła się pod nami! Ale na samą myśl o tem chwycił mnie jakiś lęk, jak gdybym porwał się na westalkę lub zamierzał pohańbić bóstwo... Lygia, to nie Eunice, tylko, że ja inaczej rozumiem tę różnicę, niż ty. Tobie miłość zmieniła nozdrza, więc wolisz fiołki od werweny, a mnie zmieniła duszę, więc, mimo mojej nędzy i żądzy, wolę, że Lygia jest taką, jak jest, niż żeby była podobna do innych.

Petronius wzruszył ramionami:

— W takim razie nie dzieje ci się krzywda. Ale ja tego nie rozumiem.

A Vinicius odpowiedział gorączkowo:

— Tak! tak!... My się już nie możemy zrozumieć!

Nastała znów chwila milczenia, poczem Petronius rzekł:

— Niech Hades pochłonie twoich chrześcian! Napełnili cię niepokojem i zniszczyli zmysł życia. Niech ich Hades pochłonie! Mylisz się, mniemając, że to jest nauka dobroczynna, bo dobroczynnem jest to, co ludziom daje szczęście, to jest piękność, miłość i moc, oni zaś nazywają to marnością. Mylisz się, że są sprawiedliwi, bo jeśli za złe będziemy płacili dobrem, to czemże będziemy płacili za dobro? A przytem jeśli za to i za to jednaka zapłata, to pocóż ludzie mają być dobrzy?

— Nie: zapłata nie jest jednaka, ale się zaczyna, wedle ich nauki, w życiu przyszłem, które nie jest doczesne.

— W to się nie wdaję, bo to dopiero zobaczymy, jeśli coś można zobaczyć... bez oczu. Tymczasem są to poprostu niedołęgi. Ursus zadusił Krotona, bo ma członki ze spiżu, ale to są mazgaje, przyszłość zaś nie może do mazgajów należeć.

— Życie dla nich zaczyna się wraz ze śmiercią.

— To jakby ktoś powiedział: dzień zaczyna się razem z nocą. Czy ty masz zamiar porwać Lygię?

— Nie. Nie mogę jej złem za dobre płacić i przysiągłem, że tego nie uczynię.

— Czy masz zamiar przyjąć naukę Chrystusa?

— Chcę, ale moja natura jej nie znosi.

— A potrafisz zapomnieć o Lygii?

— Nie.

— To podróżuj.

Niewolnicy dali w tej chwili znać, że śniadanie gotowe, lecz Petronius, któremu zdawało się, że wpadł na dobrą myśl, mówił dalej w drodze do tryklinium.

— Zjeździłeś kawał świata, ale tylko jako żołnierz, który spieszy na miejsce przeznaczenia i nie zatrzymuje się po drodze. Wybierz się z nami do Achai. Cezar nie zarzucił dotąd zamiaru podróży. Będzie się zatrzymywał wszędzie po drodze, śpiewał, zbierał wieńce, łupił świątynie i wreszcie wróci, jako tryumfator, do Italii. Będzie to coś, jakby pochód Bachusa i Apolina w jednej osobie. Augustyanie, augustyanki, tysiące cytr — na Kastora! Warto to widzieć, bo świat nie widział dotąd niczego podobnego.

Tu położył się na ławce przed stołem, obok Eunice, a gdy niewolnik kładł mu na głowę wieniec z anemonów, mówił dalej:

— Coś ty widział w służbie Korbulona? — Nic! — Czyś zwiedzał porządnie świątynie greckie, tak, jak ja, który przeszło dwa lata przechodziłem z rąk jednego przewodnika do rąk drugiego? Czyś był na Rodos oglądać miejsce, gdzie stał kolos? czyś widział w Panopie, w Focydzie, glinę, z której Prometeus lepił ludzi, albo w Sparcie jaje, które zniosła Leda, albo w Atenach sławny pancerz sarmacki, zrobiony z kopyt końskich, albo na Eubei okręt Agamemnona, albo czaszę, dla której za formę służyła lewa pierś Heleny? Czyś widział Aleksandryę, Memfis, Piramidy, włos Izydy, który sobie wyrwała z żalu za Ozyrysem? czyś słyszał jęk Memnona? Świat jest szeroki — i nie wszystko się kończy na Zatybrzu! Ja będę towarzyszył cezarowi, a potem, gdy będzie wracał, opuszczę go i pojadę na Cypr, bo ta złotowłosa moja boginka życzy sobie, byśmy razem ofiarowali w Pafos Cyprydzie gołębie, a trzeba ci wiedzieć, że czego ona sobie życzy, to się staje.

— Niewolnicą twoją jestem — rzekła Eunice.

On zaś wsparł uwieńczoną głowę na jej łonie i rzekł z uśmiechem:

— Więc jestem niewolnikiem niewolnicy. Podziwiam cię, boska, od stóp do głowy.

Poczem do Viniciusa:

— Jedź z nami na Cypr. Przedtem jednak pamiętaj, że musisz widzieć się z cezarem. Źle, żeś dotąd u niego nie był; Tigellinus gotów wyzyskać to na twoją niekorzyść. Nie ma on wprawdzie do ciebie osobistej nienawiści, jednakże nie może cię kochać, choćby dlatego, że jesteś moim siostrzeńcem. Powiemy, że byłeś chory. Musimy się namyśleć, co masz mu odpowiedzieć, jeżeli spyta cię o Lygię. Najlepiej machnij ręką i powiedz mu, że była, póki ci się nie znudziła. On to zrozumie. Powiedz mu również, że choroba zatrzymała cię w domu, że gorączkę powiększyło zmartwienie, iż nie mogłeś być w Neapolu i słuchać jego śpiewu, a do zdrowia pomogła ci jedynie nadzieja, że go usłyszysz. Nie lękaj się przesadzić. Tigellinus zapowiada, że wymyśli dla cezara coś nietylko wielkiego, ale i grubego.... Boję się jednak, by mnie nie podkopał. Boję się także twego usposobienia.

— Czy wiesz — rzekł Vinicius — że są ludzie, którzy się cezara nie boją i żyją tak spokojnie, jakby go na świecie nie było?

— Wiem, kogo wymienisz: chrześcian.

— Tak. Oni jedni... Nasze zaś życie, czemże jest, jeśli nie ciągłym strachem?

— Daj mi pokój z twoimi chrześcianami. Nie boją się cezara, bo on może o nich i nie słyszał, a w każdym razie nic o nich nie wie i tyle go oni obchodzą, ile zwiędłe liście. A ja ci powiadam, że to są niedołęgi, że sam to czujesz i że, jeśli twoja natura otrząsa się na ich naukę, to właśnie dlatego, że czujesz ich niedołęztwo. Tyś człowiek z innej gliny i dlatego daj sobie i mnie z nimi spokój. Potrafimy żyć i umrzeć, a co oni potrafią, to niewiadomo.

Viniciusa uderzyły te słowa, i wróciwszy do siebie, począł rozmyślać, że może w istocie owa dobrotliwość i miłosierdzie chrześcian dowodzi niedołęztwa ich dusz. Zdawało mu się, że ludzie, mający tęgość i hart, nie umieliby tak przebaczać. Przyszło mu do głowy, że istotnie to może być powodem wstrętu, jaki jego rzymska dusza odczuwa do tej nauki. „Potrafimy żyć i umrzeć!“ mówił Petronius. A oni? Oni umieją tylko przebaczać, ale nie rozumieją ni prawdziwej miłości, ni prawdziwej nienawiści.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stwowych i innych funkcyonaryuszach państwowych. Określone w powyżej wspomnianej dyrektywie zasadnicze wskazówki muszą więc być uznane i przez członków ciał nauczycielskich szkół ludowybh oraz miejskich, jako decydujące. Jasną jest rzeczą, że w wielu wypadkach oparte na wielkiem zaufaniu stanowisko nauczycieli ludowych wymaga zachowania szczególnej miary w wykonywaniu przysługujących im jako obywatelom państwa praw ogólnych, by z jednej strony nie zachwiać w sposób poważny zaufania ludności w zupełną bezstronność tych, którym powierzone zostało wychowanje młodzieży wszystkich zarówno narodowości i wszelkich klas społecznych, a z drugiej strony, by nie rozluźnić służbowego stosunku między nauczycielami szkół ludowych, a ich przełożonemi władzami. Tyczy się to zarówno prawa swobodnego wyrażania swych zapatrywań i prawa wnoszenia petycyj, jak również udziału nauczycieli szkół ludowych w stowarzyszeniach, zebraniach oraz postępowaniu ich przy wykonywaniu politycznego prawa wyborczego." Odpowiednio do tych wskazówek wydane zostaną przez krajowe Rady szkolne pouczenia dla członków ciał nauczycielskich przy publicznych szkołach ludowych.

Niemcy. W niedzielę obchodzono uroczyście w całych Niemczech rocznicę bitwy pod Gravelotte. Główna uroczystość odbyła się w Poczdamie, gdzie zebrała się cała brygada gwardyi pieszej, która w bitwie tej główną odegrała rolę. Cesarz Wilhelm odbył przegląd wojska, a następnie wystosował do brygady dłuższą przemowę, która w istotnych punktach brzmiała jak następuje: „Ziemia na której stoimy uświęcona jest przez historyczne wspomnienia. Ztąd mój wielki dziad żegnał wyruszające w pole bataliony pierwszego pułku gwardyi i w pełnych ognia odzywał się do nich słowach, tutaj zgromadził się pierwszy pułk gwardyi, ażeby przy sposobności dziesiątej rocznicy bitwy dziękować mu za jego dzieła wojenne. Będę mówił krótko, bo dzisiaj mówią za nas czyny. Wielkie powodzenia, które za cesarza Wilhelma osiągnęła armia, a zwłaszcza gwardye pruskie, mają swój początek w tem, co zaszczepił w nas błogosławionej pamięci władca. Co stworzyło wielką siłę armii? Nieograniczone oddanie się woli najwyższego wodza. Dlatego niewzruszenie musimy mieć przed oczami cnoty, które zmarły cesarz nazywał trzema kolumnami armii: waleczność, poczucie honoru i bezwarunkowe posłuszeństwo. — Obyśmy te przymioty wśród niestrudzonej pracy umacniali w sobie. Wtedy armia pozostanie taką, jaką ją stworzył Wilhelm wielki. Wtedy będzie ona podstawą pokoju Europy i usprawiedliwi słowa jenerała-feldmarszałka Moltkego: Jesteśmy dosyć silni, nietylko żeby utrzymać pokój Europy, ale także aby go jej narzucić."

Wczoraj przy pięknej pogodzie, towarzystwa weteranów obchodziły uroczystość jubileuszową na tempelhofskiem polu. Około 15,000 weteranów utworzyło otwarty czworobok, w którym się znajdowało 150 chorągwi. Czworobok zamykała trybuna dla śpiewaków, ozdobiona sztandarami. Przed trybuną umieszczono mownicę oraz ołtarz, ozdobiony liśćmi wawrzynu. Około godziny 10 przybył cesarz, otoczony świtą; członkowie komitetu powitali go uroczyście. Cesarz podjechał przed front, utworzony z gości honorowych, między którymi znajdowało się wielu jenerałów i wyższych oficerów. Uroczystość rozpoczęto odśpiewaniem chorału: „Dziękujcie wszyscy Bogu." Proboszcz ewangielicki Wölfing i katolicki kapelan wojskowy wypowiedzieli przemowy. Po powtórnej produkcyi wokalnej, odbył cesarz przegląd weteranów. Cesarz podjechał następnie do ołtarza i wypowiedział krótką przemowę następującej treści: „Koledzy! Cieszę się, że widzę razem zebranych dawnych towarzyszów broni mego błogosławionej pamięci dziada, którzy przed 25 laty, pod jego pełnem sławy przywództwem, świetnych dokonali czynów i wspaniałe osiągnęli powodzenia. Oby dzień dzisiejszy był podnietą dla uszanowania ustaw, dla pielęgnowania ducha religijnego i wierności dla króla. Hołd kolegów, którzy się tu zjawili, nie do mnie się zwraca, lecz do ojczyzny. Słuchajcie nauk, jakie wypowiedzieli kaznodzieje polni. W wiernem poczuciu obowiązku i bojaźni Bożej działajcie dalej dla wielkości ojczyzny, stawiajcie czoło przewrotowym dążeniom, które nam utrudniają pracę." Po mowie cesarskiej wzniesiono trzykrotne hurra! i odśpiewano hymn narodowy. Weterani wymaszerowali w południe na Hasenhaide.

Wczorajsza *Nordd. Allg. Ztg* pisze co następuje: „Ku wszechstronnemu ubolewaniu, wielki kanclerz zmarłego cesarza, pod którego pomnik położony został właśnie kamień węgielny, ze względu na swój późny wiek, nie mógł wziąć osobiście udziału w tej uroczystości."

Nordd. Allg. Ztg dowiaduje się dalej, że ks. Bismarck na zaproszenie, jakie mu przesłał kanclerz ks. Hohenlohe na podstawie najwyższego polecenia, odpowiedział, iż prosi kanclerza, aby wytłómaczył go przed cesarzem, iż ze względu na stan swego zdrowia, przybyć nie może.

Włochy. Wczoraj odbył się w Rzymie wybór uzupełniający członka do parlamentu z tego samego okręgu, z którego przy głównych wyborach w maju wybrany został Crispi. Crispi jak wiadomo przyjął mandat ofiarowany mu przez Palermo i dlatego w Rzymie rozpisano nowy wybór. Wynik tego wyboru jest niezaprzeczenie sensacyjny. Jako kandydat wystąpił książę Odescalchi, największy właściciel ziemski w rzymskiej Kampanii. Odescalchi uchodzi za osobistego przeciwnika Crispiego, pomimo to dzienniki oficyalne zapewniają, że organa rządowe kandydatury Odescalchiego bynajmniej nie zwalczały. Książę Odescalchi otrzymał jednak zaledwie 455 głosów; dwie trzecie wyborców wstrzymało się od głosowania, a bezwzględna większość głosujących wybrała posłem odsiadującego obecnie karę w jednem z więzień sycylijskich przywódzcę sycylijskiego rokoszu, De Felice Giuffrida. Jestto naturalnie demonstracya, mająca na celu upomnienie się o amnestyę uwięzionych za rozruchy w Sycylii i Lunigiana; prawdopodobnie rząd nie ustąpi naciskowi. W każdym razie trudno przypuszczać aby amnestya nastąpiła przed dniem 20 września.

Ruch przedwyborczy.

Z Brzeska piszą nam: „Dnia 19 b. m. odbyli mężowie zaufania powiatu brzeskiego posiedzenie pod przewodnictwem marszałka powiatu barona Gostkowskiego. Na posiedzeniu tem utworzył się powiatowy komitet przedwyborczy, wybierając prezesem barona Floryana Gostkowskiego, zastępcą prezesa X. kan. Oświecimskiego, proboszcza z Borzęcina, sekretarzem Kazimierza Baltazińskiego. Komitet powołał do swego składu 66 członków z gmin i miasteczek powiatu i wybrał X. Stefana Koseckiego z Szczepanowa delegatem na zjazd delegatów, w Krakowie odbyć się mający."

Komitet przedwyborczy stronnictwa ludowego w powiecie brzeskim rozrzucił po powiecie odezwę, która jest parafrazą odezwy, wydanej przez samozwańczy komitet centralny stronnictwa ludowego i która napada na wszystko i wszystkich, a głosi, iż zbawienie dla kraju płynie jedynie ze szeregów stronnictwa ludowego. Odezwę tę, zwołającą ludowe zgromadzenie przedwyborcze na dzień 20 sierpnia do Brzeska, podpisał Dr Szymon Bernadzikowski, kandydat stronnictwa ludowego na posła do Sejmu, i kilkanaście innych osób, nieodgrywających w powiecie żadnej wybitnej roli.

Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa, zwołane przez p. prezydenta Mochnackiego, celem rozpoczęcia akcyi przedwyborczej do Sejmu, odbędzie się dziś we wtorek wieczorem w sali ratuszowej.

Dnia 17 b. m. składał w sali Rady powiatowej w Mościskach sprawę ze swych czynności w Sejmie Stanisław hr. Stadnicki, poseł z gmin wiejskich. Udzielono mu wotum zaufania i uchwalono kandydaturę jego popierać przy przyszłych wyborach.

W powiecie łańcuckim kandyduje dotychczasowy poseł p. Bolesław Żardecki. W pow. bialskim kandyduje p. Kramarczyk, dotychczasowy poseł. Stronnictwo ludowe agituje przeciw niemu. W powiecie wielickim wymieniają dwie kandydatury: dotychczasowego posła p. St. Larysz-Niedzielskiego i adwokata p. Dziewońskiego. W pow. brzozowskim kandydują pp. Zdzisław Skrzyński, dotychczasowy poseł, i p. St. Wysocki, właściciel dóbr. W pow. sanockim w kuryi wiejskiej postawił swą kandydaturę p. Duklan Słonecki. Rusini wysuwają przeciw niemu kandydaturę radcy sądowego Jamińskiego. Stronnictwo ludowe ma zamiar w porozumieniu z ruskimi narodowcami postawić tam swego kandydata.

Celem zawiązania komitetu wyborczego odbyło się 16 b. m. w Rudkach posiedzenie, na które zaproszono 3 posiadaczy większych własności, 11-tu włościan, 13 mieszczan, 7 księży, naczelników sądu w Rudkach i Komarnie, 1 lekarza, 2 aptekarzy i inne 3 wpływowe osobistości. Zagaił zebranie marszałek, hr. Andrzej Fredro. P. Trojan postawił kandydaturę dotychczasowego posła pana Albina Rajskiego. P. Rajski stanowczo nie przyjął kandydatury i zalecił Dra Jaklińskiego Leona, burmistrza z Komarna.

Onegdaj odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w Tarnopolu pod przewodnictwem burmistrza pana Pohoreckiego. Na zgromadzeniu tem nie postawiono na razie żadnej kandydatury, a uchwalono tylko wybrać komitet, złożony z 45 osób, któryby się zajął wyborem kandydata. Jako kandydatów na krzesło poselskie z miasta Tarnopola, wymieniają pp. notaryusza Niementowskiego, ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego i hr. Leona Pinińskiego. Z kuryi gmin wiejskich pow. tarnopolskiego zamierza kandydować hrabia Juliusz Korytowski, marszałek powiatowy, dotychczasowy poseł.

Poufne zebranie wyborców, celem narady nad wyborem posła z kuryi wiejskiej powiatu kołomyjskiego odbyło się we czwartek 15 b. m. w Kołomyi w sali Rady powiatowej pod przewodnictwem marszałka powiatowego pana Puzyny. Dnia 16 b. m. odbyło się w Kołomyi ruskie zgromadzenie przedwyborcze, na którem poseł Dr Teofil Okuniewski zdawał sprawę ze swych czynności w Sejmie. Po wysłuchaniu sprawozdania, zebrani udzielili posłowi wotum zaufania i uchwalili popierać ponowny jego wybór na posła do Sejmu.

W Zbarażu odbyło się w zeszłym tygodniu przedwyborcze zgromadzenie, na którem poseł p. Tadeusz Fedorowicz zdał sprawę ze swych czynności poselskich. Licznie zebrani włościanie uchwalili jednogłośnie posłowi wotum zaufania i postawili jego kandydaturę do przyszłych wyborów. Pewna grupa, ze wszystkiego niezadowolonych włościan powiatu zbarazkiego, utworzyła komitet przedwyborczy i zamierza wysunąć kandydaturę moskalofila.

Z Kossowa donoszą do *Diła*, że kandydat ruskich narodowców, notaryusz z Kossowa, pan Włodzimierz Łuszpiński, oświadczył, iż przeciw dotychczasowemu posłowi z tego powiatu, JE. p. Zaleskiemu, kandydować nie będzie. Wobec tego ponowny wybór p. Zaleskiego nie ulega wątpliwości. Dnia 20 b. m. odbędzie się w Kossowie zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez marszałka powiatowego.

Sejmik relacyjny.

Dr Franciszek Paszkowski składał dziś w sali Rady powiatowej krakowskiej sprawozdanie poselskie z czynności swych w Sejmie wobec licznie zgromadzonych wyborców z mniejszej własności powiatu krakowskiego.

Po wybraniu przewodniczącym zgromadzenia p. Alfreda Milieskiego prezesa krakowskiej Rady powiatowej, zabrał głos p. Paszkowski i w obszernem przemówieniu skreślił działalność Sejmu w ostatnim peryodzie. Mówca objął swem sprawozdaniem działalność Sejmu w ostatnich czterech sesyach, w których jako poseł z gmin wiejskich powiatu krakowskiego brał udział.

Przedstawiwszy olbrzymi wzrost wydatków od początku ery autonomicznej, zaznaczył mówca, iż przeszkodą do rozwinięcia skutecznej działalności reprezentacyi kraju we wszystkich kierunkach, były stałe deficyty budżetów krajowych, spowodowane wysokością sum potrzebnych na procenta i amortyzacyę długów krajowych, a w szczególności długu indemnizacyjnego. — Długi krajowe wraz z indemnizacyą wynosiły w r. 1892 $37\frac{1}{2}$ milionów, a roczny ciężar na nie przeszło $6\frac{1}{2}$ milionów, z czego na samą indemnizacyę przeszło $5\frac{1}{2}$ milionów, na wszystkie zaś potrzeby krajowe wynosiły wydatki 5 milionów ośmkroć stotysięcy. Wobec niemożności podwyższenia dodatków krajowych musiał więc Sejm ograniczać wszelkie wydatki na najpożyteczniejsze cele a na pokrycie bieżących potrzeb zaciągać corocznie pożyczki.

Aby położyć koniec temu stanowi rzeczy uchwalił Sejm w r. 1892 t. zw. konwersyę tj. rozłożenie długu na lat 50. Wskutek tego zmniejszył się wydatek na długi roczne o blisko 4,300.000 złr., a Sejm mógł obok zniżenia dodatków krajowych podwyższać wydatki na produkcyjne cele. — Dla wyjaśnienia korzyści konwersyi porównał mówca budżety z lat 1893 i 1895 i wykazał, że przy obniżeniu dodatków krajowych dla Galicyi o 7 ct., a dla W. Ks. Krakowskiego o 8 ct. i zmniejszeniu ogólnej cyfry wydatków o 1,400.000 złr., wydatki na cele produkcyjne podwyższone być mogły w r. 1895 w porównaniu z r. 1893 na oświatę o 850.000 złr., na komunikacye o 500.000 złr., na budowle wodne i melioracye o 270.000 złr., a na rolnictwo o 240 000 złr., przytem w r. 1895 spłacono dawne długi w sumie 2,400.000 złr., a ogółem do dziś dnia w sumie 7,900.000 złr. Zajmujący ten wywód zakończył mówca wyjaśnieniem odrębnych stosunków co do indemnizacyi w W. Ks. Krakowskiem, które przy załatwieniu konwersyi długu indemnizacyjnego znalazły wyraz w obniżeniu dodatków krajowych w W. Ks. Krakowskiem przez lat 25.

W końcu wyraził mówca nadzieję, że przy równie oględnej, jak dotąd, gospodarce krajowej, obciążenie ludności na cele krajowe nie powinno się zwiększać, zwłaszcza wobec zaprowadzonych w r. 1894 konsumcyjnych opłat krajowych i zapowiedzianego przekazania krajowi pewnej części podatku osobisto-dochodowego.

Przechodząc do sprawy oświaty ludowej zaznaczył mowca, że wprawdzie stan oświaty w naszym kraju pozostawia wiele do życzenia w stosunku do innych krajów monarchii, że jednak wobec zupełnego zaniedbania szkolnictwa ludowego w dawniejszych czasach, postęp w ostatnich latach jest wielki. Wydatki kraju na cele oświaty wynosiły w 1866 roku 30.600 złr., w 1878 roku 382.000 złr., w 1890 roku 1,000.000 złr., a w 1895 roku blisko 2,100.000 złr.

W roku 1874 było szkół 2.362, nauczycieli 3.266, a pobierających naukę dzieci 172.500. W roku zaś 1893 szkół czynnych 3.812, nauczycieli 5.875, dzieci 573,968; przyrost więc szkół wynosi od 1874 roku 1.450, a dzieci pobierających naukę przeszło 400.000.

Cyfry te świadczą o stałych i skutecznych usiłowaniach reprezentacyi krajowej nad podniesieniem oświaty u ludu i dowodzą, jak niesłusznie są podnoszone przeciw sejmowi zarzuty z powodu zaniedbania oświaty. Ci, którzy z tymi zarzutami występują, zapominają, że siły podatkowe ludności nie mogłyby znieść obciążenia, jakieby musiało za sobą pociągnąć podniesienie szkolnictwa w szybszem tempie, a śmiało rzec można, że sejm w tym kierunku zrobił tyle, na ile środki finansowe kraju pozwalały.

Następnie wyjaśnił mowca szczegółowo uchwaloną na wniosek posła Stanisława Badeniego reformę ustawy szkolnej, zaznaczając, że przez zrównanie ciężarów szkolnych gmin i obszarów dworskich, stało się zadość żądaniom włościan.

Przy uchwaleniu ustaw szkolnych z roku 1873 wnosiła komisya sejmowa zaprowadzenie opłat szkolnych, jakie istnieją w Czechach. Sejm jednak już wówczas uchwalił bezpłatność nauki, jako zaś ekwiwalent za to, ustanowił różnicę w obciążeniu gmin i obszarów dworskich, przeciw czemu, żaden z licznych wówczas włościan w sejmie głosu nie podniósł. Z biegiem czasu jednak wyrobiło się silne przekonanie, że oświata ludu leży w interesie ogółu i że na szkoły równe wszyscy ponosić winni ciężary, chociaż nie wszyscy bezpośrednio z nich korzystają. Wyrazem tego była uchwała sejmu z roku 1894, powzięta bez żadnej opozycyi w przeświadczeniu, że oświata podniesie lud do świadomości nietylko swych praw, ale i obowiązków i że pomyślność kraju zależy od dzielnego, oświeconego i przejętego obywatelskiem poczuciem ludu. Aby jednak szkoła spełniła swoje zadanie, musi działać w duchu religijnym i moralnym, musi się uzupełnić wychowaniem i w tym duchu znaleść poparcie u samej ludności w dobrym przykładzie u starszych i wychowaniu domowem, bez czego nauka sama dobrych owoców przynieść nie może.

W roku 1892 sejm poprawił znacznie byt nauczycieli, w ostatniej sesyi wydał również polecenie do Wydziału krajowego przedłożenia projektu lepszego uposażenia nauczycieli najgorzej płatnych, chcąc w ten sposób nietylko dać dowód nieustającego starania o rozwój szkolnictwa, ale i uczynić zadość słusznym żądaniom nauczycielstwa. Wzgląd na stosunki finansowe kraju nie pozwala niestety na uczynienie zadość żądaniom zbyt daleko idącym. Zrównanie bowiem płac nauczycieli z płacami urzędników państwowych wymagałoby wydatku kilku milionów.

Dalej wspomniał mowca o nauce rolnictwa przy szkołach ludowych i innych pracach Sejmu w dziedzinie szkolnictwa, a przechodząc do reformy ustawy gminnej zaznaczył, że Sejm w tym kierunku powziął w r. 1894 wielkiej doniosłości postanowienie, iż przy przeprowadzeniu reformy gminnej koszta administracyi ponoszone być mają równomiernie przez gminy i obszary dworskie. Przy załatwieniu tej trudnej sprawy decydującymi są dwa punkta, aby administracya lokalna była sprężystą i dobrą, jaką dziś nie jest, i aby koszta jej były przez wszystkich równomiernie ponoszone. W jakikolwiek sposób reforma ta co do szczegółów będzie przeprowadzoną, a spodziewać się należy, że nie daleką jest chwila gdy to nastąpi, załatwioną będzie w myśl tych dwóch zasad, a mowca ma nadzieję, że dzisiejsze wadliwości organizacyi gminnej zostaną w ten sposób ku zadowoleniu ogółu usunięte.

W sprawie zmiany ustawy drogowej stawiał mowca na dwóch sesyach sejmowych wnioski zmierzające do słuszniejszego rozdziału ciężarów drogowych, wnioski te jednak nie zostały uchwalone. Mowca nie był za zamianą prestacyj w naturze na dodatki do podatków, gdyż to pociągnęłoby za sobą zbyt wielkie obciążenie w dodatkach pieniężnych. Mowca trzymał się w tym względzie uchwały rady powiatowej krakowskiej, w której włościanie przeciw takiej zamianie się oświadczyli. Reforma ustawy drogowej jest bliska, a mowca sądzi, że reforma ta nastąpi w duchu uchwały powziętej w roku zeszłym przez Radę powiatową krakowską, przez obniżenie prestacyj, a podwyższenie dodatków powiatowych na drogi gminne, przez co stałoby się zadość słusznym żądaniom ludności włościańskiej. Dalej omawiał mowca szczegółowo działalność Sejmu w zakresie podniesienia ekonomicznego kraju: sprawy kredytu rolniczego kółek rolniczych, hodowli bydła, regulacyi rzek, parcelacyi i przymusowej asekuracyi od ognia, przestrzegając przy tej ostatniej przed złudzeniami co do korzyści ukrajowienia asekuracyi. Krakowskie Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń od ognia poniosło na ubezpieczeniach włościańskich w ostatnich 6 latach straty w sumie 600.000 zł., płacąc na każde 100 złr. premij 119 zł. odszkodowania. Powodem tego jest wyższy stopień niebezpieczeństwa przy budynkach włościańskich.

W razie więc zaprowadzenia krajowej instytucyi asekuracyjnej premie ubezpieczenia nie mogłyby być niższe, gdyż ubezpieczenie budynków przedstawiających mniejszy stopień niebezpieczeństwa pozostałoby przy Towarzystwach asekuracyjnych, a zakład krajowy miałby same gorsze ryzyka, które wymagają wyższej premii. Zniżenie premij asekuracyjnych możliwem więc jest tylko w miarę poprawy stosunków budowlanych wiejskich, a wówczas przy wolnej konkurencyi Towarzystw asekuracyjnych, dobrze administrowanych, nastąpi obniżenie premij bez ukrajowienia asekuracyi.

Omówiwszy dalej działalność Sejmu w innych kierunkach, jak reformy postępowania sądowego w sprawach niespornych, ulg legalizacyjnych w sprawach hipotecznych i wiele innych, wspomniał mowca o uchwalonej przez Radę państwa wskutek uchwał Sejmu zmianie ustawy o konkurencyi kościelnej i zamierzonej reformie ustawy o swojszczyźnie, a w końcu omówił swoją działalność w Sejmie i komisyach sejmowych, oraz starania podjęte w sprawach powiatu jak udział w pomocy kraju dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi i odbiór w zarząd powiatu tak zwanego funduszu laudemialnego. Fundusz ten wynoszący przeszło 105.000 złr., pozostawał dotąd w administracyi rządu, staraniom mowcy udało się uzyskać oddanie tego funduszu, przeznaczonego na tani kredyt dla włościan reprezentacyi powiatowej, przez co ludność powiatu w większej jak dotąd mierze będzie z niego korzystać. Oddanie tego funduszu nastąpi w najbliższej przyszłości.

Przemówienie swoje zakończył mowca następnemi słowy: Składam powierzony mi przed trzema laty zaszczytny mandat, z tem przeświadczeniem, że spełniałem me obowiązki poselskie w miarę sił sumiennie, mając obok ogólnych interesów kraju zawsze potrzeby włościan na względzie. W Sejmie nie występowałem z wnioskami, o których niepowodzeniu mogłem być z góry przekonany, wiedząc, że wiele ten zyskuje, kto umie czekać, a chwila stosowna do załatwienia innych spraw wymagających naprawy tak samo przyjdzie, jak przyszła naprawa finansów krajowych i zrównanie ciężarów szkolnych.

Pragnąc dalej w sprawach publicznych pracować dla dobra ludu, zatem dla dobra kraju, ubiegać się będę o zaszczytny mandat poselski w tem przeświadczeniu, że przy gorących chęciach w miarę sił dołożyć zdołam drobną od siebie cząstkę do pracy, w której łączą się i zgodnie współdziałać mogą wszyscy ludzie dobrej wiary i woli, do pracy nad podniesieniem materyalnego bytu, oświeceniem i uobywateleniem ludu, dla uczynienia z niego podwaliny lepszej, da Bóg, dla naszego narodu przyszłości.

Po przemówieniu posła Paszkowskiego, przyjętem oklaskami, nastąpiły interpelacye, na które pan Paszkowski szczegółowo odpowiadał. Przebieg tej dyskusyi dla spóźnionej pory podamy jutro. Dziś tylko zapisujemy, iż na wniosek pana Kirchmayera z Bieńczyc, oraz p. Andrzeja Romanowskiego z Prądnika Białego, zgromadzeni wśród hucznych oklasków wyrazili posłowi Paszkowskiemu swoje zaufanie i podziękowanie za dotychczasową działalność.

Stosunki agrarne w Królestwie Polskiem.

(Dokończenie).

Ciężary publiczne znacznie wzrosły. Koleje, zbudowane przez przedsiębiorców prywatnych, koniec końców — w połączeniu z całą siecią dróg wszechświatowych — wpłynęły na zniżkę cen zboża. W ostatnich zaś czasach specyalna polityka taryfowa umożliwiła rzucanie na rynki Królestwa zboża i mąki z najodleglejszych okolic Rosyi, produkujących w sposób rabunkowy, więc taniej. Nietylko nie pomyślano o dostarczeniu rolnictwu taniego kredytu, ale nie pozwalano nawet na zakładanie prywatnych instytucyj kredytowych, któreby rolnikom z pomocą przyjść mogły. Nie wprowadzono zapowiedzianej jeszcze w r. 1892 instytucyi rządowego ubezpieczenia od gradu, a na założenie prywatnej instytucyi gradowej nie pozwolono.

Nie założono szkół rolniczych, a instytut agronomiczny w Puławach przerobiono na narzędzie rusyfikacyi, od którego stronić musiała i musi dotąd młodzież polska. W szkołach ludowych wbrew obowiązującemu do dziś prawu, odsunięto księży od wykładu religii i wbrew prawu zaprowadzono wykład po rosyjsku, przez specyalnie wyhodowanych seminarzystów, obracając w niwecz całe wykształcenie elementarne. Podsycano antagonizm klasowy za pomocą spraw serwitutowych. Dopuszczono do bezgranicznej samowoli władze powiatowe, oddając właścicieli ziemskich na łaskę i niełaskę strażników ziemskich i naczelników powiatu. Nadmiernem opodatkowaniem i szykanami urzędników akcyzy utrudniano i niweczono przemysł gorzelniczy. Nie upomniano się nigdy o zniesienie zakazu wywożenia inwentarza do Prus, pozorowanego względami sanitarnymi. Nie zabezpieczono odpowiedniemi cłami produkcyi wełny i chmielu. Prawodawstwo i praktyka sądowa zapewniały bezkarność szkodników leśnych. Drogi powiatowe i wiejskie pozostawiono bez żadnej opieki i kontroli.

Nie pozwolono na zakładanie Towarzystw, a nawet spółek rolniczych. Ustanowiono bardzo wysokie stemple hipoteczne. Ilekroć przytem zaprowadzono w cesarstwie jakąkolwiek instytucyę lub urządzenie, mogące być pożyteczne dla rolników — Królestwo było zawsze systematycznie od korzystania z dobrodziejstwa wyłączane.

Pospieszamy dodać, że w ostatnich, najnowszych czasach, przynajmniej pod niektórymi względami, zaszła pewna zmiana na lepsze.

Najpierw przed kilku jeszcze laty, rozciągnięto na Królestwo działalność banku włościańskiego.

Ustawę dla Królestwa przykrojono odpowiednio do warunków i widoków miejscowych. Przelano do kapitałów banku 2 miliony rubli z tak zwanego „funduszu użyteczności publicznej", uzbieranego przez Towarzystwo kredytowe ziemskie, przeznaczonego przez właścicieli na oczynszowanie włościan, a po powstaniu i po uwłaszczeniu zabranego przez skarb państwa.

O ile sądzić można z motywów prawodawczych, złożonych w Radzie państwa i z tego, co się przedostało do prasy, jako odbicie poglądów sfer kierowniczych, myśl utworzenia banku włościańskiego w Królestwie podyktowana była przez względy słuszne, poważne, obce tendencyi politycznej. W założeniu swych twórców, bank miał uzupełnić i poprawić dzieło rozpoczęte i źle wykonane przy uwłaszczeniu. Miał on dopomódz do rozsegregowania szachownic, zaokrąglania osad włościańskich do zamiany ich na prawidłowe ekonomiczne kolonie, mające warunki pomyślnej egzystencyi i rozwoju.

Dlatego też instrukcya, do ustawy zasadniczej dodana, popiera przedewszystkiem nie kupno wielkich obszarów na parcelacyę, lecz dokupno drobnych skrawków, sąsiadujących z pierwotnemi osadami dla ich zaokrąglenia. W tym też duchu grunta, na których mają serwituty włościanie miejscowi, mogą być nabyte tylko przez nich samych, nie zaś przez obcych przybyszów, a przy samej tranzakcyi nastąpić musi układ o zniesienie serwitutów. W ten sposób bank miał dążyć nie do celów politycznych, nie miał też pobudzać spekulacyi ziemią, nie pragnął zagłady własności większej, lecz przedewszystkiem miał rozumnie uregulować własność drobną.

Takie było założenie, ale co się z tego stało w praktyce? Naprzód jen. Hurko postawił kategoryczne żądanie, aby w powiatach, w których jest choćby najdrobniejszy procent Unitów, wydawać pożyczki tylko prawosławnym, a nadto by świadectwo na prawo kupna ziemi wydawali komisarze włościańscy. Żądaniu temu uczyniono zadość i nadano przez to ustawie banku piętno polityczne, którego pierwotnie nie miała.

Następnie gazety i korespondenci do pism rosyjskich, nie rozumiejąc zupełnie, o co właściwie chodzi w stosunkach agrarnych w Królestwie — uparcie nawoływały bank, aby stał się czynnikiem politycznym, aby się przetworzył w instytucyą podobną pruskiej komisyi kolonizacyjnej.

Nakoniec formując filie banku w Królestwie oddano całą sprawę, wymagającą działalności żywej i energicznej, w ręce biurokracyi czysto rosyjskiej. Bo chociaż do każdej filii wezwano jednego lub dwóch delegatów z obywateli polskich, to wszakże rola ich pozostała całkiem bierną, a obecnie projektuje się zupełne ich wykluczenie.

Rzecz naturalna, iż pokierowawszy od razu w sposób biurokratyczny, oderwany i odosobniony od społeczeństwa miejscowego, bank włościański w Królestwie nie mógł funkcyonować prawidłowo. Liczba operacyi jego była i jest tak małą, że nie pokrywa nawet kosztów utrzymania urzędników. To też w parę lat zaledwie po otwarciu oddziałów banku zaczęto mówić o zaśnięciu niektórych filii, a obecnie radzą w Petersburgu nad zmianami w ustawie i w instrukcyi.

Z góry przewidzieć można, że najdowcipniejsze poprawki i zmiany na papierze nie zmienią położenia rzeczy na gruncie. A tymczasem, gdyby na rzecz tę chciano spojrzeć w sposób głębszy, godny prawdziwego męża stanu, możnaby z banku włościańskiego stworzyć instytucyę niezmiernie dla całego kraju pożyteczną. Potrzeba do tego wszakże odrzucić wszelkie zakusy polityczne i pozbywszy się śmiesznej i zazdrosnej podejrzliwości, powołać do współudziału pracy nad poprawą stosunków agrarnych miejscowe siły społeczne.

Wzoru prawidłowej parcelacyi można rzeczywiście zapożyczyć z Prus, ale nie od komisyi kolonizacyjnej, tylko od spółek ziemskich, banku ziemskiego i rządowych banków rentowych. Należałoby mianowicie pozwolić na zawiązanie w Królestwie spółek parcelacyjnych, należałoby tym spółkom otworzyć kredyt w specyalnym banku ziemskim, o założeniu którego myślą oddawna finansiści i obywatele nasi. Bank włościański zająłby wtedy takie samo stanowisko, jakie zajmują dzisiaj pruskie banki rentowe.

Nakoniec w roku ubiegłym po raz pierwszy rolnicy nasi otrzymali dowód, że rząd troszczy się także i o większą własność ziemską w Królestwie. Mianowicie, gdy w całej Rosyi zwrócono uwagę na potrzeby rolnictwa, gdy minister Witte zreformował bank państwa w kierunku popierania produkcyi, nie zaś jak dotąd tylko handlu i finansów, wtedy też po raz pierwszy nie pominięto Królestwa w zastosowaniu pożytecznych instytucyj i rozciągnięto do rolników naszych ogólne prawo korzystania z ułatwionych i wielce udogodnionych kredytów rolnych. Wobec braku w Królestwie wszelkich instytucyj tak rządowych, jakoteż prywatnych, któreby dostarczały rolnikowi kredytu krótkoterminowego, otwarcie takiego kredytu na niski procent w banku państwa jest rzeczywistem dobrodziejstwem.

Rolnicy nasi tak nie przywykli do opieki lub nawet przychylności rządowej, że powyższa reforma została wyraźnie nazwana w jednym z dzienników „prawodawczą niespodzianką."

Tak w interesie naszego kraju, jak zarówno i w dobrze zrozumianym interesie państwa, dla którego rozwój rolnictwa jest najważniejszą podstawą dobrobytu, życzyćby należało, aby ten pierwszy krok na drodze rozumnych reform był zapowiedzią całego szeregu dalszych, na potrzebę których wskazaliśmy powyżej. Wszędzie właściciele ziemscy stanowią żywioł najbardziej umiarkowany i konserwatywny, na którym rząd najbezpieczniej wesprzeć się może. Upośledzenie tego żywiołu przynosi nieuchronną szkodę całemu państwu.

Zresztą ani narody ani rządy nie mogą się ograniczać na samej tylko grze politycznej — muszą też myśleć i o chlebie, o pierwszych, elementarnych podstawach bytu i rozwoju społecznego. Najrozumniejszą zresztą polityką jest zaspakajanie normalnych potrzeb, zadośćczynienie słusznym i uprawnionym żądaniom.

KRONIKA.

Kraków 20 sierpnia.

— **Archiwum miejskie w Krakowie.** Z ogłoszonego niedawno drukiem sprawozdania archiwaryusza Dra Stanisława Krzyżanowskiego za rok 1894 wyjmujemy niektóre daty i szczegóły, świadczące o pomyślnym rozwoju tej instytucyi, w ostatnim zwłaszcza czasie. Zarząd, pojmując, jako cel archiwum, przechowanie potomności i zebranie dla nauki wszystkiego, co dawnych dziejów miasta dotyczy, zajął się utworzeniem obok właściwego archiwum, tj. działu rękopiśmiennego — działu druków, tj. biblioteki ksiąg, broszur i wydawnictw źródłowych, do dziejów miasta się odnoszących, i działu muzealnego, na który się składają zbiory tłoków, pieczęci, planów, rycin, widoków i zabytków cechowych. Dzięki szczególnym okolicznościom, wypadło w roku bieżącym więcej czasu tym właśnie działom poświęcić.

Do powiększenia samego Archiwum przyczyniły się przedewszystkiem księgi gminy izraelickiej, przeniesione z wydz. rachunk. Magistratu; następnie wydzielone w kilkunastu fascykułach z arch. prezyd. akta, odnoszące się do uroczystości narodowych i krajowych w Krakowie, które dla historyka współczesnego życia będą kiedyś niewątpliwie cennym materyałem i słusznie do archiwum historycznego, nie zaś do registratury aktów urzędowych należą. Do najcenniejszych wśród nich należą zbiory aktów do uroczystego pogrzebu króla Kazimierza Wielkiego w r. 1869, do jubileuszu Kra-

szewskiego w r. 1879, do jubileuszu Sobieskiego w r. 1883, do pogrzebu Kraszewskiego i Zyblikiewicza. W końcu dary hr. Konstantego Przezdzieckiego, p. Zarewicza, p. Kajzego i p. adwokata Markiewicza.

Znacznem było również powiększenie działu muzealnego. Z Akademii Umiejętności otrzymano w depozyt liczny zbiór sfragistyczny, z którego rzeczy miejskie krakowskie przejść mają na własność miasta. Liczba otrzymanych przedmiotów wynosi 922; są tam tłoki, pieczęcie oryginalne, odciski galwaniczne w laku i w masie, a oprócz tego trzy duże pudła z odciskami obcych pieczęci w laku. Dalsze przyczynki do tego działu otrzymano z Magistratu od p. Franciszka Bartynowskiego i od p. Karola Maszkowskiego.

Bardzo znacznie wzrosła biblioteka archiwalna. P. prezydent miasta polecił przenieść do archiwum przeważną część księgozbioru Magistratu, tj. kilkaset tomów i broszur. Nabytki te rozdzielono na trzy kategorye: 1) rzeczy krakowskie, 2) rzeczy galicyjskie i polskie, 3) rzeczy obce; w dziale ostatnim są przesyłane miastu wydawnictwa, dzieła i sprawozdania miast obcych, cenne niejednokrotnie dla porównania z naszymi stosunkami, a często i wprost stosunki miasta w dawnych wiekach wyjaśniające, jak np. wydawnictwa miast hanzeatyckich, miasta Pragi itp. Magistrat przesłał nadto 81 broszur. Dary do biblioteki nadesłali: Wydział krajowy, Akademia Umiejętności, Muzeum Narodowe, Zakład nar. im. Ossolińskich, pp.: Franciszek Bartynowski, Stanisław Cercha, Adam Chmiel, Adam Kajzy, Stanisław Kopernicki, Leonard Lepszy, Józef Wawel Louis, Józef Łakociński, Bogdan Łuszczyński, Józef Muczkowski, Stefan Muczkowski, Alfred Obaliński, Franciszek Piekosiński, Stanisław Tomkowicz.

Wspomnieć wypada jeszcze o depozytach cechowych, o których pozyskanie Zarząd archiwum bezprzestanku się stara, nie chcąc, by te zabytki dawnej przeszłości nieraz bezpowrotnie zaginęły. Zarząd archiwum jest przekonany, że cechy, skoro o organizacyi i bezpieczeństwie archiwum się dowiedzą i ułatwienia wszelkie, jakie im Zarząd archiwum daje, poznają, zechcą same, nie tracąc całkiem swoich praw własności, zabytki swoje opiece tej instytucyi publicznej powierzać. Piękny przykład dał w roku ubiegłym cech rybaków, oddając swoje dokumenta, księgi i akta do archiwum w depozyt. Ogółem złożył cech rybaków 453 archiwaliów, tj. 13 dokumentów, 4 księgi, 1 mapę i 435 aktów papierowych, tj. dekretów królewskich, kopij z ksiąg miejskich, grodzkich itp., które dzisiaj ułożone są chronologicznie i zebrane w dwa fascykuły. Sprawę całą przeprowadził na zgromadzeniu cechu rybaków starszy tegoż p. Sykstus Wojciechowski.

Miasto Nowy Sącz złożyło w depozyt tymczasowy do archiwum aktów dawnych m. Krakowa swoje księgi archiwalne, uratowane podczas pożaru w ilości 111 tomów; pozostać mają tak długo, dopóki miasto nie wybuduje nowego ratusza, a w nim osobnego lokalu na pomieszczenie archiwum i biblioteki miejskiej.

W dalszem porządkowaniu archiwum postąpiono znów znacznie, ulepszone też zostało techniczne przysposobienie lokalu archiwum. Ze zbiorów archiwalnych korzystało osób 4 przez dni 125.

— **Z armii.** Pułkownik Karol Grossmann, naczelnik magazynów artylerzyckich w Przemyślu, przeniesiony w stan spoczynku. Podpułkownik Antoni Müller 13 pułku ułanów, przeniesiony w stan spoczynku, przyczem otrzymał wyrazy Najwyższego uznania.

Porucznicy Juliusz Gross z 77 p. p. i Eugeniusz Laube z 20 p. p., przeniesieni do żandarmeryi.

Lekarzami asystentami w rezerwie mianowani: Wacław Pumr przy szpitalu garnizowym w Krakowie, Rudolf Chmelarz przy 13 p. p.: Edward Deutsch przy 20 p. p., Jan Krist przy 1 p. taboru wojskowego, Aleksander Godłowski i Stanisław Kaczyński przy szpitalu garnizonowym w Krakowie, Antoni Górniszewicz przy 3 p. ułanów, Wojciech Rokosowski przy 4 p. ułanów, Tomasz Kotulecki przy 56 p. p. Starszymi lekarzami w stanie czynnym mianowani: Ignacy Zieliński i Józef Bett przy 13 p. p., oraz Jarosław Wachnianin przy 10 p. p.

— **Mianowania.** Kierownik ministerstwa wyznań i oświaty zamianował nauczyciela ćwiczeń w męskiem seminaryum nnuczycielskiem w Stanisławowie Jana Steusinga, głównym nauczycielem męskiego seminaryum nauczycielskiego w Sokalu.

— **W przejeździe** do Paryża bawi w naszem mieście artystka opery warszawskiej p. Marya Guttman Kwiecińska.

— **Ułaskawienia.** Paweł Strzelecki, morderca Maryi Wajdówny we Lwowie, skazany na karę śmierci, został ułaskawiony; karę zmieniono mu na 18 lat więzienia. — Wieśniak Paweł Ryży, skazany w Tarnopolu na karę śmierci, otrzymał w drodze ułaskawienia zamianę tej kary na dożywotnie więzienie.

— **Drużyna śpiewaków węgierskich** z Debreczyna, przybędzie w środę do Lwowa. Drużynę, której towarzyszy orkiestra cygańska, składają ludzie inteligentni, którzy już roku zeszłego mieli zamiar odwiedzić kraj nasz i jego stolicę, lecz z powodu niesprzyjających okoliczności, wycieczkę tę odroczyć musieli. Obecnie śpiewacy wezmą udział w uroczystości otwarcia kolei Woronienka-Sziget i przy sposobności zawitają także do Lwowa, gdzie z tamtejszemi Towarzystwami muzycznemi i śpiewackiemi pewno ściślejsze nawiążą stosunki. Śpiewacy przybędą do Lwowa we środę w południe. Lwowskie Towarzystwa śpiewackie gotują im uroczyste przyjęcie na dworcu. We czwartek odbędzie się w ogrodzie miejskim festyn na cześć gości, którzy zabawią we Lwowie do piątku zrana.

— **Z Krynicy.** Pospieszamy sprostować przypadkową pomyłkę, która wkradła się w druku nazwisk osób, zajętych sprzedażą losów podczas festynu na cele dobroczynne. Zamiast pani Lorentska (żona lekarza), wydrukowano pani Lorenzowa — co niniejszem prostujemy.

— **Aleksander Karandiejew,** prezes zarządu teatrów warszawskich, zmarł onegdaj rano w Warszawie w szpitalu ujazdowskim, przeżywszy lat 44. Karandiejew przybył do Warszawy za jenerał-gubernatorstwa Hurki, u którego boku, jako adjutant, odbywał kampanię wschodnią. Prezesem teatrów został dnia 18 czerwca 1891 r. Zmarły pozostawia żonę z domu Timirazjew, b. artystkę baletu warszawskiego i troje małoletnich dzieci. Do czasu nominacyi nowego prezesa, ster nawy teatralnej pozostaje w ręku p. Vacquereta, który już podczas długiej choroby Karandiejewa sprawami teatru kierował.

— **Dobra po ks. Witgensztejnie.** Jak donosi *Kraj,* księżna Hohenlohe, żona kanclerza niemieckiego, otrzymała pozwolenie zatrzymania przy sobie na własność dożywotnią dóbr Werki, które miała w r. b. sprzedać na zasadzie prawa o cudzoziemcach.

— **Uniwersytet warszawski.** Jak donoszą *Rusk. Wied.*, ministeryum oświaty podniosło projekt utworzenia przy uniwersytecie warszawskim katedry historyi Kościoła.

Profesorem zwyczajnym na katedrze języków słowiańskich uniwersytetu warszawskiego mianowany został Dr filozofii słowiańskiej Kułakowski, dotychczasowy profesor nadzwyczajny. Ordynatorami nadetatowymi kliniki chorób nerwowych i umysłowych i fakultetycznej kliniki chirurgicznej tegoż uniwersytetu mianowani: pierwszej p. Fajt, drugiej p. Wisel, lekarze wolnopraktykujący.

Z Jałty donoszą o śmierci profesora uniwersytetu warszawskiego, Tumasa.

— **Zabójstwo lichwiarza.** Dzienniki rosyjskie przepełnione są szczegółami o zabójstwie lichwiarza Ojzera Dimanta, operującego w gub. besarabskiej, podolskiej i kijowskiej. Rzecz się miała jak następuje: Do p. Butmi, właściciela dóbr Caweli, przyjechał wspomniany Dimant wraz z komornikiem, celem zrobienia zajęcia. Na żądanie wierzyciela komisarz sądowy opisał wszystko, co tylko przedstawiało jakąkolwiek wartość. P. Butmi widząc ze strony wierzyciela chęć szykany, mimo oburzenia, starał się zapanować nad sobą. Kiedy jednak lichwiarz zażądał zajęcia pary koni i bryczki, któremi powróciła w trakcie zajęcia siostra dłużnika, p. Butmi rozdrażniony wyzywającem zachowaniem się Dimanta, schwycił rewolwer i dał trzy strzały do niego. Dimant padł trupem na miejscu, p. Butmi zaś dobrowolnie oddał się w ręce policyi. Lichwiarz Dimant pozostawił po sobie około 2 miliony rs. *Mosk. Wied.* donoszą, że zarządzający ministeryum sprawiedliwości nakazał przeprowadzenie najdokładniejszego śledztwa w sprawie zabójstwa Dimanta i przedstawienia sprawozdania o lichwiarskiej a bezkarnej działalności zabitego.

— **Wysadzenie koszar w powietrze.** Turyńska *Gazzetta del Popolo* ogłasza następujące doniesienie z Petersburga: „Koszary artyleryi w Tule wysadzone zostały w powietrze. Zginęło 300 ludzi, między nimi wielu oficerów. Śledztwo wykazało, że koszary były podminowane. Poczyniono liczne aresztowania.“ Sensacyjna ta wiadomość, nie potwierdzona dotąd przez informacye korespondentów innych pism, ma już choćby z tego względu wątpliwy charakter, że nie podaje wcale dnia, w którym katastrofa zajść miała.

— **Nekrologia.** Aniela z Tlachnów Goeblowa, przeżywszy lat 53, zmarła onegdaj w Krakowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 22 b. m.: *Cavalleria rusticana,* opera w 1 akcie Mascagniego, oraz *Pajace*, opera w 2 aktach Leoncavalla.

W sobotę 24 b. m.: *Lohengrin*, opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

W niedzielę 25 b. m.: *Afrykanka,* opera w 5 aktach Mayerbeera.

W poniedziałek 26 b. m.: *Lohengrin,* opera w 3 aktach, a 4 odsłonach R. Wagnera.

— Dnia 19 sierpnia przeważnie pochmurno; termometr od +9·4 doszedł do +22·5 C. Barometr z małym ruchem; o godz. 7 rano dnia 20 sierpnia stan jego był 747·4 mm., termometru +15·0 Cels. Wiatr zachodni.

We środę dnia 21 sierpnia: św. Joanny Fremiot.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 20 sierpnia.

Z powodu szczupłych dowozów pokup na pszenicę i żyto ze strony młynów miejscowych był dosyć ożywiony, lecz ponieważ przyczyny jakie się na to składają są chwilowe, bo z ukończeniem najpilniejszych robót około zasiewów, dowozy zwiększą się niezawodnie, przeto ceny nie zdołały się podnieść odpowiednio. Przedmiotem poszukiwania jest obecnie jęczmień browarny i za rzeczywiście celne gatunki możnaby uzyskać ceny wysokie, dotąd jednak tego rodzaju jęczmień wcale się nie pojawił.

Płacono nową pszenicę: białą —·— do —·—; czerwoną 7·20 do 7·45 złr.; żółtą 7·20 do 7·40 złr.; żyto nowe 6·10 do 6·45 złr., jęczmień browarny 6·25 do 7·— złr.; na paszę 5·60 do 5·85 złr.; owies stary 5·60 do 6·— złr.; wykę —·— do —·— złr.; rzepak 9·— do 9·15 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Ostatnie wiadomości.

Fremdenblatt w dzisiejszym porannym numerze pisze:

Namiestnik Galicyi hr. Badeni przybył wczoraj po południu do Wiednia i wskutek wezwania cesarskiego udał się do Ischl, zkąd we środę znowu powróci do Wiednia. Jak się dowiadujemy, hr. Badeni podczas swego krótkiego pobytu we Wiedniu, konferował z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim, oraz z ministrem hr. Kielmanseggiem. Powołanie hr. Badeniego do Ischl łączą z ewentualnem utworzeniem nowego gabinetu. Wchodzić na drogę politycznej sztuki kombinacyjnej, wydaje nam się rzeczą bezcelową; jako przyczynek zaś do charakterystyki obecnego położenia wewnętrznego podajemy następujący przesłany nam z Ischl obraz sytuacyjny:

„Powołanie hr. Badeniego na dwór cesarski do do Ischl zdaje się pozostawać w bezpośrednim związku z oświadczeniami, jakie hr. Kielmansegg kilkakrotnie już złożył w najwyższem miejscu. — Także gdy hr. Kielmansegg na początku tego miesiąca bawił tu na dworze cesarskim, nie zaniedbał on wskazać na to, iż w miejsce prowizorycznego powinien możliwie szybko wejść gabinet stanowczy. Hr. Kielmansegg, jak dawniej tak i teraz, zdaje się żywić pragnienie powrócenia na stanowisko swego dawnego, tak skutecznego działania na czele administracyi dolnej Austryi, który to powrót zastrzegł sobie przy utworzeniu gabinetu. Dłuższe trwanie prowizoryum w jego obecnym charakterze wydaje się, jak opowiadają, hr. Kielmansegg i jego kolegom ministeryalnym dla uregulowanego toku administracyi równie mało skutecznem, jak dla podjęcia licznych, nie dających się odwlec organizacyjnych prac rządu. Gabinet na którym już z góry wyciśnięto znamię prowizoryum, gabinet wobec którego zawsze wskazują na powstać mające definitivum, zdaje się być pozbawionym potrzebnej siły i chęci do akcyi.

Na te okoliczności miał wskazać hr. Kielmansegg cesarzowi. Tak prowizoryczny gabinet nalegał na stanowczą decyzyę. Przed tygodniem miał też być hr. Badeni powiadomiony o tem położeniu. Otrzymał on zawiadomienie, iż może już w najbliższym czasie zostanie powołany na dwór cesarski. O otrzymaniu tego zawiadomienia doniósł on też hr. Kielmanseggowi. Jutro oczekiwanym jest powrót hr. Badeniego do Wiednia i jest rzeczą bardzo prawdopodobną, iż także hr. Kielmansegg w najbliższych dniach przybędzie do Ischl.

Będzie chodzić o to, jakie stanowisko hr. Badeni zajmie wobec teraźniejszej sytuacyi. Trzeba się przedewszystkiem liczyć z galicyjskiemi wyborami sejmowemi. Dlatego wydaje się rzeczą prawie wykluczoną, aby utworzenie gabinetu przez namiestnika hr. Badeniego już teraz nastąpiło. Ale także w razie późniejszej decyzyi musiałby zapewne hr. Badeni wziąć pod uwagę chwiejną parlamentarną sytuacyę. Klubu konserwatywnego i Koła polskiego jest on niezawodnie pewny. — Wśród niemiecko-liberalnych jednak dokonywa się proces rozkładczy, który może niegdyś tak potężną partyę zmniejszyć ostatecznie do 60 mniej więcej osób.

Inną trudność stanowiłaby sprawa obsadzenia galicyjskiego namiestnictwa. W pierwszym rzędzie, jak opowiadają w polskich kołach, brani są w tej mierze pod uwagę: brat obecnego namiestnika hr. Stanisław Badeni i książę Sanguszko; o prowizorycznem bowiem obsadzeniu tego pełnego odpowiedzialności, trudnego stanowiska prawie nie można myśleć.

Nakoniec należałoby jeszcze odpowiedzieć na pytanie, jakie zadanie miałby do objęcia nowy definitywny gabinet. Załatwienie budżetu, odnowienie ugody z Węgrami, reformę wyborczą? Wszystko to razem, czy tylko jednę część tych kolosalnych zadań? Hr. Badeni miał zapewne sposobność, wyrażenia swego zdania o tych kwestyach i oświadczenia, czy i kiedy wobec danych okoliczności gotów byłby przyjąć misyę utworzenia gabinetu.

Gdyby hr. Badeni oświadczył, że teraz, a także i w najbliższym czasie objęcie misyi utworzenia gabinetu nie jest dla niego możliwe, w takim razie wytworzyłaby się przez to przedewszystkiem w jednym kierunku jasność. Wówczas należałoby do „prowizorycznego“ ministerstwa, do hr. Kielmannsegga i jego kolegów zająć stanowisko wobec zmienionego stanu rzeczy. Wówczas bliską zapewne byłaby także ewentualność odjęcia temu gabinetowi jego prowizorycznego charakteru i zadokumentowania tego także na zewnątrz przez nowe obsadzenie niektórych tek. Oczekiwanoby tego przedewszystkiem przy tece sprawiedliwości i rolnictwa, a zapewne także przy tece wyznań i oświaty, ponieważ dotychczasowi kierownicy tych wydziałów, jak tu przypuszczają, mało są skłonni teki te stale zatrzymać. Jednak to byłaby rzeczywiście już polityka konjekturalna, której właśnie trzeba unikać. W każdym razie hr. **Badeni** stoi dziś na **pierwszym planie sytuacyi.** Od sprawozdania, jakie jutro złoży Cesarzowi, zależeć zapewne będzie istotnie najbliższe ukształtowanie się spraw politycznych.“

Wobec powyższego artykułu powtarzamy, cośmy już w „Przeglądzie politycznym“ zaznaczyli, iż w każdym razie ostateczne postanowienie nie nastąpi przed październikiem.

Dzisiejszy *N. W. Tagblatt* pisze:

„Namiestnik Galicyi hr. Badeni przybył wczoraj do Wiednia i dziś przyjęty zostanie przez cesarza w Ischl. Hr. Badeni był tu na dworcu północnym oczekiwany przez prezydenta Bilińskiego, z którym następnie w „Hotel Imperial“ miał dłuższą rozmowę. Następnie odwiedził hr. Badeniego kierownik ministerstwa oświaty Dr Rittner, który jak wiadomo, przed kilku dniami bawił na dworze cesarskim w Ischl.

Hr. Badeni udał się wczoraj wieczornym pociągiem kuryerskim do Ischl. Według dotychczasowych dyspozycyj przybędzie hrabia jutro znowu do Wiednia.

O podróży hr. Badeniego otrzymujemy z poinformowanej strony następujące doniesienie: Namiestnik Galicyi otrzymał onegdaj zupełnie niespodzianie, naglące wezwanie do Ischl. Cel wezwania nie był wyraźnie podany, ale zawsze jest wielce prawdopodobnem, iż chodzi o naradę nad utworzeniem nowego stanowczego gabinetu, gdy hr. Badeni od dłuższego czasu, stanowczo brany jest w rachubę jako jego szef.

Lecz mimo powołania hr. Badeniego do Ischl, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie należy bezpośrednio oczekiwać utworzenia nowego ministerstwa, a mianowicie już dlatego, iż hr. Badeni, jak to stanowczo zapewnić można, chce jeszcze przeprowadzić galicyjskie wybory sejmowe, a te zakończą się dopiero na początku października.

Naturalnie nie jest wcale rzeczą wykluczoną, iż w decydującem miejscu powzięto inne postanowienia, o których hr. Badeni dowie się dopiero w Ischl i stosownie do nich dopiero ureguluje swoje dalsze postępowanie. W każdym razie są jednak przedwczesnemi doniesienia, które wymieniają już pewne polityczne osobistości, jako członków przyszłego gabinetu.

Jeśliby hr. Badeni przystąpił do utworzenia ministerstwa, to usiłowanie jego przedewszystkiem zwrócone będzie ku temu, aby stanowczemu charakterowi swego gabinetu nadać także już wyraz w wyborze osobistości. Ale zawsze trzeba stwierdzić, iż w najbliższem otoczeniu hr. Badeniego nie przewidywanem jest w tej chwili natychmiastowe objęcie przez niego urzędu prezydenta ministrów. Trzeba jednak ponownie zaznaczyć, iż wskutek cesarskich postanowień mogą rzeczy także natychmiast przybrać inną postać.“

Przytaczając powyższe wywody, z naszej strony zauważamy raz jeszcze, iż podróż hr. Badeniego do Ischl nie nastąpiła wskutek **nagłego** wezwania.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 20 sierpnia. *N. fr. Presse* donosi, że na sesyi jesiennej przedłożony zostanie parlamentowi projekt ustawy w sprawie utworzenia nowego fideikomisu, a mianowicie fideikomisu książąt Sapiehów. Fideikomis obejmować ma wszystkie dobra Krasiczyńskie, oraz znajdujący się we Lwowie ruchomy i nieruchomy majątek (pałac) członka Izby panów księcia Adama Sapiehy. Odnośne opinie przemyskiego sądu obwodowego i lwowskiego wyższego sądu krajowego przesłane już zostały do Wiednia.

Berlin 20 sierpnia. Według *Frankfurter Ztg,* austro-węgierski poseł w Belgradzie bar. Thömmel przechodzi z końcem września w stan spoczynku, a następcą jego zostanie Schiessl, obecny poseł w Teheranie, który przez dłuższy czas był pierwszym radcą ambasady w Berlinie.

Berlin 20 sierpnia. Podczas przeglądu weteranów na polu tempelhofskiem w rozmowie z protestanckim proboszczem wojskowym, nawiązując do pewnego ustępu jego kazania, oświadczył cesarz Wilhelm, że wpajanie poczucia obowiązku jest jedynym środkiem zwalczania socyalnej demokracyi i że zwłaszcza na to nalegać należy, aby dzieciom w szkole kształcono nietylko umysł, ale i serce.

Były kanclerz hr. Caprivi otrzymał od cesarza Wilhelma w łaskawych słowach zredagowany telegram z powodu rocznicy bitwy pod Vionville (16 sierpnia), w której hr. Caprivi brał udział, jako szef sztabu jeneralnego 10 korpusu.

Fulda 20 sierpnia. X. arcybiskup Stablewski przybył tu na konferencyę biskupów pruskich. — Przybył tu także X. kardynał Kopp.

Petersburg 20 sierp. W Krasnem Siole na polu wojskowem odbył się w obecności cara przegląd batalionu Pawłowskiej szkoły wojskowej, roty petersburskiej junkierskiej szkoły piechoty, dalej dywizyi, złożonej z bateryi szkół artyleryjskiej: Michałowskiej i Konstantynowskiej, oraz szwadronu i seciny wychowańców Mikołajewskiej szkoły kawaleryjskiej. Car wyraził dowódzcom zadowolenie, a junkrom podziękowanie.

Wielkie manewry w Krasnem Siole naznaczono na 20, 21 i 22 b. m. — Na manewry przybędzie z Warszawy hr. Szuwałow.

Londyn 20 sierpnia. Izba niższa po dwugodzinnej dyskusyi uchwaliła 248 głosami przeciwko 100 wniosek Balfoura, według którego cała obecna sesya Izby niższej ma być poświęcona sprawom, przedłożonym przez rząd. Rozmaite, postawione przy tej sposobności wnioski dodatkowe, zostały znaczną większością odrzucone.

W Izbie wyższej sekretarz stanu w urzędzie wojny, Lansdowne, zawiadomił, że feldmarszałek Wolseley zamianowany został następcą księcia Cambridge, jako naczelny wódz armii. Książę Cambridge w dniu 1 listopada złoży swój urząd.

Konstantynopol 20 sierpnia. W kołach wojskowych utrzymują, iż dla zupełnego stłumienia ruchu macedońskiego nastąpi mobilizacya ośmiu batalionów trzeciego i czterech batalionów 2go korpusu armii.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 20 sierpnia. Namiestnik Galicyi hr. Badeni wyjechał wczoraj wieczorem na dwór cesarski do Ischl.

Ischl 20 sierpnia. Przybył tu Namiestnik Galicyi hr. Badeni.

Wiedeń 20 sierpnia. Komunikat biura prasowego niemieckiej lewicy zaprzecza w sposób jak najbardziej stanowczy doniesieniu, że baron Chlumecky wejdzie do utworzyć się mającego nowego gabinetu.

Wiedeń 20 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza odręczne pismo cesarskie do hr. Belcrediego, uwalniające go na własną prośbę z urzędu pierwszego prezydenta trybunału administracyjnego. W pismie tem wyraża Monarcha hr. Belcrediemu przy końcu jego prawie 50-letniej zaszczytnej karyery służbowej, uznanie i podziękowanie za znakomite usługi, oddane Cesarzowi i państwu zawsze z wypróbowaną wiernością i z pełnem poświęceniem, oraz zapewnia go o swojej niezmiennej życzliwości.

Wiener Ztg ogłasza ustawy w sprawie pożyczki miast Lwowa i Nowego Sącza, oraz w sprawie rozszerzenia czasowych uwolnień od podatku domowo-czynszowego dla przebudowli w obrębie miasta Przemyśla.

Praga 20 sierpnia. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko górnikowi Antoniemu Hoffmannowi z Przibramu, który w dniu 11 czerwca zabił inspektora górniczego Reytta i zranił kilku dozorców.

Celowiec 20 sierpnia. Zgromadzenie wyborców zwołane przez posła do Rady państwa Rainera, uchwaliło większością głosów wyrazić mu wotum nieufności za jego stanowisko w kwestyi cylejskiej. Skutkiem tego wyniku głosowania, deputowany Rainer oświadczył, że składa mandat poselski.

Berlin 20 sierpnia. Przy wczorajszym obiedzie, wydanym z powodu rocznicy urodzin cesarza austryackiego, cesarz niemiecki wzniósł toast na cześć cesarza Franciszka Józefa i oświadczył, że na krótko przedtem otrzymał od cesarza austryackiego depeszę, zaznaczającą jego gorący współudział w dzisiejszych uroczystościach z powodu dwudziestej piątej wojennej rocznicy. Wiem, mówił cesarz Wilhelm, że cesarz austryacki był szczerym przyjacielem błogosławionej pamięci cesarza Wilhelma I. Cesarza Franciszka Józefa z Wilhelmem I oprócz wszystkich cnót, łączyła także najwyższa z cnót monarszych: wierność dla swoich obowiązków. Cesarz Wilhelm wypił następnie zdrowie cesarza austryackiego.

Berlin 20 sierpnia. Na wszystkich placach budowlanych berlińskiej wystawy przemysłowej przyjęto ponownie wszystkich robotników. Zamierzone zawieszenie robót przez cieślów zostało na razie zażegnane częściowem podwyższeniem płacy.

Berlin 20 sierpnia. Admirał Hollmann i sekretarz stanu Bötticher udali się niedawno temu na zamek Skyren i wręczyli hr. Capriviemu wspaniale wykonane album z portretami wszystkich sekretarzy stanu i szefów wydziału.

Fulda 20 sierpnia. Dzisiaj otwarta została konferencya biskupów. Przy otwarciu konferencyi obecnych było 12 biskupów.

Akwisgram 20 sierpnia. Wczoraj rozpoczęły się obrady 36 zgromadzenia Towarzystwa inżynierów niemieckich. W obradach bierze udział przeszło 300 osób. Na pierwszem posiedzeniu przemawiał naczelny prezydent prowincyi nadreńskiej Nasse, dyrektor wyższej szkoły technicznej Intza, oraz burmistrz Akwisgranu Veitmann. Przewodniczący Towarzystwa Lowski, zawiadomił, że liczba członków Towarzystwa przekracza już 10.000 i że majątek Towarzystwa dochodzi do 75.000 marek. Prof. Intza miał następnie interesujący odczyt o urządzeniach wodnych w Niemczech, Austryi i Szwajcaryi. Wykład specyalny miał także prof. Schröter.

Paryż 20 sierpnia. *Journal* donosi z Berre, że pomiędzy włoskimi i francuskimi robotnikami przyszło do utarczki, przyczem pięciu robotników zostało rannych. Porządek został już przywrócony.

Paryż 20 sierpnia. Według doniesienia z Suberbieville z dnia 17 b. m., madagaskarski korpus ekspedycyjny narzeka na długą bezczynność i oczekuje niecierpliwie wymarszu do Tananariwy.

Londyn 20 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Zanzibaru: Ekspedycya pod dowództwem admirała Rawsona i jenerała Matthewsa zdobyła w sobotę ufortyfikowany posterunek krajowców w Meweli. Matthews, oraz siedmiu innych Europejczyków, są podobno ranni.

Londyn 20 sierpnia. Ogłoszono szczegóły, dotyczące projektu uzupełnienia broni za kwotę 70,000 funt. szterl. Ten nadzwyczajny kredyt przeznaczony jest na zakupno broni ręcznej i amunicyi.

Londyn 20 sierpnia. Izba niższa uchwaliła adres 217 głosami przeciwko 63.

Petersburg 20 sierpnia. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi: Według wiadomości z Soeul z dnia 29 lipca, król przyjmował japońskiego posła. Poseł domagał się przywrócenia dawnego rządu i zagroził repressaliami. Król pozbawiony jest władzy, która spoczywa w silnych rękach partyi konserwatywnej.

Nowy-Jork 20 sierpnia. Pięciopiętrowy hotel w Denver zawalił się wskutek eksplozyi kotła. Pięćdziesiąt osób zasypanych zostało gruzami.

Nowy Jork 20 sierpnia. Skutkiem eksplozyi w hotelu w Denver zginęło 20 osób. Bardzo wielu jest rannych. Płomienie, które rozszerzyły się szybko, uniemożliwiły ratunek. Dotychczas znaleziono zwłok czternaście.

Lima 20 sierpnia. W Limie i w Chincha dało się uczuć trzęsienie ziemi. W Chincha zawaliło się kilka domów.

Szanghai 20 sierpnia. Dziennik *Mercury* ogłasza depeszę z Fuczeu, według której rząd chiński odmówił amerykańskiemu i wielko-brytańskiemu konsulowi pozwolenia na kierowanie śledztwem z powodu rzezi w Kuczeng.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

Kurs krakowski.

Kraków 20 sierpnia.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	129 50	130 50
Za 100 marek . . .	59 —	59 50
20-frankówka . . .	9 60	9 68

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 sierpnia. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	100 90	Anglobank	168 75
srebrna „	101 15	Union	348 75
4% złota . . .	123 15	Bankverein	168 50
4% koronowa	101 35	Akcye Länderbank.	277 25
Akcye ban. austr.-w.	1067	„ kol. Kar. Lud.	224 —
„ kredytowe .	398 25	„ „ lwowsko-czerniow.	320 —
Londyn	121 20	„ „ połudn. .	110 25
Napoleony	9 61	Elbethal	290 50
Dukaty	5 72	Nordbahn	3510
Marki	59 22½	Staatsbahn	404 —
4% Renta węg. kor.	99 95	Alpin	94 80
4% „ „ złota	123 05	Akcye tytoniowe .	238 50
Losy prem. węg. . .	158 50	Ruble	129 75
Losy tureckie . . .	76 70		

Usposobienie giełdy: polepszone.

Berlin 20 sierpnia.

Banknoty austr. . .	168 55	4½% Listy polskie	69 50
Krótki Wiedeń . .	168 40	Renta włoska . . .	89 62
Banknoty ros. . . .	219 55	Akc. austr. kred. .	— —
Krótka Warszawa.	219 25	Ultimo Ruble . . .	219 25

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*